

Petro Pańko ur. 1920; Masewycze

Tytuł fragmentu relacji	Banderowcy
Zakres terytorialny i czasowy	Buda; II wojna światowa
Słowa kluczowe	Buda; II wojna światowa; Pojednanie przez trudną pamięć. Wołyń 1943; banderowcy; rzeź wołyńska

Banderowcy

Działali tu banderowcy, Ukraińska Powstańcza Armia, bulbowcy, melnykowcy – wszyscy byli: tu tacy, tu tacy. W naszej wsi było niezbyt wielu banderowców naszych, miejscowych, może z dziesięć osób. Przychodzili do wsi, bo w lesie nie ma co jeść, a jak do wsi przyjdzie, to zawsze coś zje. Tak żyli. Jeszcze długo po wojnie tu byli.

Do banderowców szli Rosjanie. Ale to było tak, że wysłali specjalnie trzech czy kilku ludzi, banderowców (zmarłego Hryčka, zmarłego Kelja, zmarłego Trochyma, zmarłego Josypa Markowego i Choryczewa), zabrali ich z Budy w nocy do łagru i spalili w ogniu; tam nie strzelali, tylko od razu ich spalili. Łystwa był przewodniczącym całej rady, Trochym był sekretarzem, Kel był nauczycielem i Josyp – nauczycielem. A przecież to swoi ludzie byli, ze wsi. Jednego ojciec czy brat chodził, szukał, mówił: „Znajdę ich kości”. A oni wszystkich spalili. O tak było. Wszystko było na tej wojnie.

Ja sam tak miałem, że może ze dwa miesiące do domu nie wracałem. Po pracy szedłem do domu do majstra. Przyszli do mnie banderowcy, okrążyli dom – trzeba uciekać. Przyszli do domu, mówią: „Zabieraj się”. Matka i moja zmarła żona w płacz: „Mój Boże, co oni robią?”. A ja już wiem, że przyszli po moją duszę. Koniuszy wskakuje, kowal do nas wskoczył – jego córka wielokrotnie do nas przychodziła, po sąsiedzku mieszkaliśmy, więc od małego się znaliśmy – i on coś im powiedział, a oni się zabrali i poszli. Jak wyszli z chaty, to on mówi do mnie: „Gdyby nie ja, to już by dawno pana nie było”. Przyszli po mnie, bo może podejrzewali, że z partyzantami byłem, czy co? A ja z żadnymi nie byłem.

Diuras z pracy często chodził do lasu. Jak wracałem z pracy, to troszkę porozmawialiśmy i szedłem do domu, a on w swoją stronę. Zdarzyło się wielkie nieszczęście! Ci banderowcy, to ich było bardzo mało, malutko. Przyszli do domu w nocy, mówią: „Przeprowadź nas przez drogę”. Chcieli do lasu iść. Zaprowadziłem ich, ale do domu mnie nie puszczali z powrotem. Poszli, drogę przeszli, w Rokitnie jeszcze nie byli, a tam wielka banda: „Za dom iść!” – wołają. Przeszliśmy tam za ten dom i prowadzą nas do lasu. Chleba nałożyli na dziesięć osób, dali nam trochę jeść (wujka też wzięli) i tam nas długo trzymali. Stali jeszcze na warcie, żeby nikt nie podchodził. A potem, już jak odchodzili, to powiedzieli: „Możecie iść sami”. I dopiero poszliśmy do domu. A oni już odeszli z tego miejsca, gdzie byli, z tego lasu; zmienili miejsce.

Data i miejsce nagrania	2012-07-22, Buda
Rozmawia/a	Leonid Samofalov
Transkrypcja	Aleksandra Cybulska
Redakcja	Elżbieta Zasempa
Prawa	Copyright © Stowarzyszenie Panorama Kultur; Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"